ROK I.

Redakcya i Ekspedycya

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna

egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 100.

OGŁOSZENIA

LISTY

nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ofiarowanie NMP.
Jutro: Cecylii panny.

Poznań, wtorek 21 listopada 1871.

Słońca wschód 7³⁰ zach. 4¹.
Długość dnia 8 godz. 26 min

Ostdeutsche Zeitung o szkołach naszych.

Że dzienniki berlińskie zaczepiają każde nasze publiczne działania, możnaby sobie jeszcze tem wytłomaczyć, iż nie są dostatecznie obznajmione z naszemi stósunkami i w każdym naszym kroku upatrują z przyzwyczajenia demonstracyi, albo agitacyi. Trudno wszakże zrozumieć podobne postępowanie tutejszych, na miejscu wychodzących, dzienników niemieckich, od których przecież mamy prawo żądać sumiennego i sprawiedliwego sądu. To też trudno pojąć ostatnie wystąpienie tutejszej *Ostdeutsche Ztg.*, która w numerze niedzielnym w artykule pod tytułem: *Volksschule und Nationalität*, wyraźnie wypowiada życzenie, iż zadaniem szkół elementarnych tak w Poznaniu jak w całém Księstwie Poznańskiem powinno być germanizowanie.

Rzeczony dziennik twierdzi, że Polacy nigdy się na szkoły publiczne nie skarżyli, dowodzi, że ludność ewanielicko-niemiecka jest w takowych wystawiona na spolonizowanie, że szkoły katolickie utrzymują się funduszami protestanckiéj ludności i wzywa rząd, aby poświęcił milion talarów na niemieckie szkoły elementarne!

Milion talarów! Dla czego? Oto dla tego, ażeby w szkołach polsko-katolickich dzieci ewanielicko-niemieckie nie zatracały swej wiary i narodowości. *Ostdeutsche Ztg.* stawiając to żądanie, powołuje się na zasadę równouprawnienia; posłuchajmy jednakowoż jéj dowodów a przekonamy się, że przytoczone przez nią dowody urągają żywej prawdzie i że w końcu wychodzą szydła z miecha, gdyż w gruncie rzeczy przemawia *Ostdeutsche Ztg.* nie za obroną dzieci niemieckich zagrożonych w szkołach spolonizowaniem, ale za zgermanizowaniem przez szkołę dzieci polskich.

Ostdeutsche Ztg. widocznie udaje, gdy pisze, że Polacy nie mieli powodu do skargi i nie skarżyli się nigdy na szkoły. A więc *Ostdeutsche Ztg.* nic nie wie o wiecach szkólnych, które się odbyły przed dwoma laty w Poznaniu i Miłosławiu, nic o wniosku p. *Turny*, nic o skargach katolicko-polskich gmin protestujących u regencyi przeciw potwierdzeniu nauczycieli nieznających dokładnie języka polskiego, nic wreszcie nie wie o petycyi zachodnio-pruskiéj?

Według *Ostdeutsche Ztg.* dzieje się wielka krzywda dzieciom niemieckim w powiecie poznańskim, bo 650 dzieci, jak twierdzi, musi odwiedzać szkoły polskie i katolickie. A więc szkoły w Poznaniu i powiecie poznańskim są w swej organizacyi polskie i katolickie? Jakie w tem jest nicowanie prawdy, jakie urągowisko dla ludności polskiej, wie o tem każdy, kto choć pobieżnie obeznany jest z szkołami w samym Poznaniu.

W tutejszej Szkole Średniej, gdzie na około 900 męzkich i żeńskich uczniów jest mniej więcej 300 dzieci polskich, przez wszyskie 9 klas od dołu do góry jest językiem wykładowym język niemiecki. Dzieci niemieckie mają w każdéj klasie osobny kurs nauki języka niemieckiego, doskonaląc się w nim z każdą klasą coraz więcej. Natomiast język polski dzieci polskich stawiony jest niżej języka francuskiego, bo jakkolwiek ta sama liczba godzin jest dla niego przeznaczona — w tygodniu 8 godzin, — to wszakże języka francuskiego uczą w porannych a polskiego w popoludniowych godzinach. Godziny te latem wypadają z powodu gorączki, a zimą puszczają nauczyciele dzieci często o godzinie pół do czwartej dla zmroku. Dzieci polskie nie pobierają osobnych godzin w osobnych klasach, jak się to dzieje przy nauce języka niemieckiego. W 2 najniższych klasach uczą się dzieci polskie polskiego języka razem z Niemcami, i nie umieją po polsku dobrze ani czytać ani pisać. Dla 5 wyższych klas tworzą się dla nauki języka polskiego 2 oddziały—i dzieci polskie od 9—11 i od 11 do 16 roku życia pobierają naukę w 2 tylko kursach. Dyrygent szkoły jest ewanielik, Niemiec, nie rozumiejący ani słowa po polsku a przecież sądzący i oceniający postępy dzieci polskich w ich języku ojczystym. W obec takich stósunków, gdzie nauczyciel jest głuchy na język polski, jak pień, i sądzi o nim, jak wilk o gwiazdach, czy możnamówić o tem, że Polacy nie mają po godu do skargi. że dzieci niemieckie są narażone na zatratę swéj narodowości?

W szkole tej religią pobierają dzieci polskie, na 9 klas, tylko w 3 osobnych kursach.

W szkole symultannej chłopców mamy te same stosunki. Dla 5 wyższych klas naukę języka polskiego udziela w jednym tylko kursie nauczyciel, o którym wiadoma jest rzecz, że sam nie zna dobrze języka polskiego. Dla wszystkich 6 klas religią katolicką udzielają w jednym tylko oddziale, do którego należą dzieci od 6 do 14 roku życia, na co już zanosił skargi ks. Arcybiskup do tutejszéj regencyi i do ministerstwa.

W obu zakładach wszelkie uroczystości, introdukcye i zakończenia roku szkólnego odbywają się tylko w niemieckim języku. Dzieci polskie i katolickie przysłuchują się, a nawet śpiewać muszą z ewanielickiego Gesangbuchu: *Nun danket Alle Gott!* Serce się kraje, gdy się patrzy na nie, jak posmutniałe przysłuchują się uroczystym mowom niemieckim, jak niemieckiemu kazaniu.

Faktem jest, iż rodzice Polacy mają odrazę od tych szkół i nie wiedzą, dokąd dzieci swoje posyłać, podczas gdy Niemcy nie mają żadnego powodu do skargi, chyba w myśli artykułu *Ostdeutscherki*, że szkoły tutejsze nie dość jeszcze Polaków germanizują.

Pisze daléj *Ostdeutsche Ztg*, że 144 dzieci katolickich niemieckich musi odwiedzać szkoły ewanielickie, bo w ten sposób tylko rodzice mogą je zasłonić „przed katolicką czyli narodowo-polską propagandą. Nie chcemy zaprzeczać faktu, ale zaprzeczamy podanéj przyczynie, która jest wierutnym fałszem. Jeżeli Niemcy katolicy odbierają dzieci z tutejszych polskich katolickich szkół, czynią to nie dla jakiejś przez *Ostdeutsche Ztg.* urojonéj „narodowo-polskiej propagandy," ale dla tego, iż udowodnioną jest rzeczą, że polsko-katolickie szkoły są nie dość wyposażone, że są przepełnione i dla tego dzieci w ogóle nie szczególne robią postępy. Podczas, gdy w symultannej szkole chłopców liczącej 220 uczniów jest 7 nauczycieli, w elementarnéj szkole katolickiej, znajdującej się w tym samym budynku a liczącej blisko 500 dzieci, jest tylko 5 nauczycieli! Podobne stosunki zachodzą w wszystkich tutejszych szkołach polsko-katolickich.

Obywatelstwo polskie w Poznaniu płaci tak samo podatki jak Niemcy, a nie posiada ani jednego zakładu wyższego z polskim językiem wykładowym.

Nieprawdą jest, jakoby fundusze ewanielików utrzymywały polsko-katolickie szkoły, rzecz się ma owszem przeciwnie. Według rozporządzenia regencyjnego, jeżeli tylko w szkole katolickiej znajduje się 7 dzieci ewanielickich, gmina katolicka jest obowiązana opłacać nauczyciela uczącego religii ewanielickiej i takowego opłaca. I to jest nieprawdą, jakoby zarząd kościelny miał odmawiać budynku szk ólnego na naukę religii ewanielickiej, bo na to istnieje wyra źne rozporządzenie, któremu żaden z naszych duchownych się nie sprzeciwia.

Nie trudno zrozumieć, dla czego *Ostdeutsche Ztg.* z swym artykułem wystąpiła. Pochwyciła ona języka o jakiemś nowem prawie szkólnem wymierzonym przeciw szkołom ludności polskiej i nicowaniem prawdy chce go uzasadnić w opinii tutejszej publiczności. Nie przypuszczamy, ażeby opinia niemiecka miała jej dać wiarę, nas zaś podobnemi artykułami nie obałamuci.

Z pod **Gostynia** 15 listopada.

(§) Jeżeli się nie mylę, wspominał kiedyś dawniéj *Orędownik* w korespondencyi z Gostynia o zwinięciu, a mianowicie sprzedaży handlu żelaza w Gostyniu przez kupca mojżeszowego wyznania p. S., i radził w tej korespondencyi, aby ziomek jaki korzystając z tego, handel żelaza w mieście naszém założył i podał przez to sposobność odbiorcom Polakom z miasta i okolicy sprowadzania sobie potrzebnego w gospodarstwie żelaza od kupca Polaka. Przeciw owej radzie nie mam nic do nadmienienia, owszem całem sercem ją popieram i powtarzam, lecz chciałbym tylko sprostować mylnie podany fakt co do sprzedaży owego handlu. — P. S. bowiem nietylko, że handlu żelaza nie zwija, ale go owszem na wyższą i większą skalę, choć w innem a dogodniejszem jeszcze miejscu od 1 kwietnia p. r. urządzić zamyśla. Chce on tylko, porzucając detalia, jako więcéj wymagające zachodu, mniejsze stosunkowo przynoszące zyski, w grubsze a zyskowniejsze wdawać się interesa. Śmiałym szczęście sprzyja, zwłaszcza jeżeli przy śmiałości ma się nie źle już wypchane kieszenie. Podaję to dla tego do publicznéj wiadomości, aby, jeżeli który z ziomków rzeczywiście o założeniu handlu żelaza w Gostyniu myślał, jakie takie miał wyobrażenie, o tutejszych stosunkach i starał się do nich zastosować. Że w mieście naszém mimo to, obrotny — rzetelny — pracowity a oszczędny przytem uczeń Merkurego z innoplemiennym współzawodnikiem śmiało i bezpiecznie konkurować może, nazwałbym się nierozsądnym, aby temu chciał przeczyć. Miasto bowiem i okolica, jak nie wszędzie już w Księstwie, przeważnie u nas, polska, nietylko handel żelaza ale i bławatów, — sukna i t. d. przy dobrze pojętej solidarności narodowéj (bo wielu pojmuje tę solidarność tylko po lichwiarsku) podtrzymać jest w stanie, i podać przez to środki przyzwoitego utrzymania się kilku kupcom naszéj narodowości, byleby tylko ci sumiennie a rzetelnie obsługiwać nas chcieli. Dziwić się zaś nie można, gdy przy dzisiejszych ciężkich czasach, gdzie

każdemu i o grosz chodzi i chodzić powinno, sprowadzamy sobie towary choćby i od kupców wrogiéj nam narodowości, jeżeli ci również dobre a tańsze towary nam produkują. Może Niemiec, może Izraelita przy niższych cenach wyżyć, czemużby i Polak nie mógł tak samo? Ale my wszyscy prawie, nie mówię tu już o Gostyniu tylko, ciągle jeszcze jesteśmy Polakami w złém znaczeniu tego wyrazu, jeżeli tak się wyrazić można, ciągle jeszcze rozrzutni — lekkomyślni a przytem chcielibyśmy bez pracy — łatwo przyjść do majątków. Pod tym względem — na nasze wielkie nieszczęście—przemysłowcy nasi, mianowicie po małych miasteczkach, jeżeli nam nie przodują, to bynajmniéj nie zostają w tyle. Ta odraza od ciągłéj a wytrwałéj pracy, to u nas zakorzenione lenistwo, to chorowanie na panów, to właśnie przyczyna upadku większéj części naszych przemysłowców. Złemi, z podejrzanych źródeł przeprowadzanemi towarami raczą swych konsumentów, a przeceniając takowe, chcą tym sposobem zastąpić zyski, które tylko z rzetelną a sumienną pracą chodzą w parze. Przez co odstręczając sobie odbiorców, wpychając ich formalnie w ręce żydowskie lub niemieckie, sami bywają przyczyną swego upadku. — Kosztem innych w naszych czasach wegetować już nie można, bo jakto mówią, — nie ma już głupich; dzisiaj każdy sam na siebie pracować powinien i musi. — Komu się niechce, ten upada. i ginie.

Słusznie powiedział nasz Mickiewicz, że:

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.

Pragnąłbym, aby te kilka uwag były dla naszych przemysłowców przestrogą, a zarazem pobudką i zachętą do wytrwałéj a sumiennéj pracy.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Sejm pruski zwołany został na dzień 27 mb. Ważną będzie dla nas ta sesya z powodu petycyi zachodnio-pruskiéj i nowego prawa szkólnego, które, jak czytamy w dziennikach niemieckich, ma być przeciw nam wymierzone.

Francya. *Journal officiel* pisze, że rząd nie wydał żadnego zakazu odprawienia mszy św. w dzień św. Eugenii i że pod tym względem nie wywiera żadnego nacisku na duchowieństwo.

Antrya. Ktoby po *Kellerspergu*, objął misyą utworzenia gabinetu przedlitawskiego, trudno się domyślić. Ks. *Auersperg*, szef namiestnictwa w Salzburgu, o którym mówi *Ung. Lloyd*, jest jeszcze gorszym centralistą, jak Kellersperg, który przynajmniéj w znanym liście swoim, w czasie wyborów w pismach gradeckich ogłoszonym, podnosi potrzebę ogólnéj ugody, i zapewne na podstawie tego listu był przez cesarza po upadku Hohenwarta powołany.

Faktem jest uwagi godnym, że już nastąpiło w Czechach rozpisanie wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Akt taki należałby do ministeryum stanowczego, a nie do prowizorycznego, zkąd wnosić należy, że prowizoryum nie zaraz się skończy, a przynajmniej, że układy Kellersperga z cesarzem i Andrassym, z którym w ostatnich dniach często konferował, nie doprowadziły jeszcze do żadnego jako tako pewnego rezultatu. A gdy równocześnie z rozpisaniem wyborów bezpośrednich w Czechach, nie rozwiązano sejmów kraińskiego, dalmackiego, bukowińskiego, górno-austryackiego i morawskiego, więc zdaje się, że i nie będą już do następującéj sesyi Rady państwa rozwiązane, i nadzieje centralistów na niczem spełzną.

Czy prawda, że posłowie tryesteńscy, istryjscy i goryccy nie obeszlą zjazdu federalistów w Pradze, to podobno jeszcze nie jest pewnem, choć prawdopodobnem. Kiedy się toczyła między Riegerem i Clam-Martinitzem a Hohenwartem kwestya finansowa, to jak wiemy, pisma czeskie oświadczały, że byle ta kwestya korzystnie dla Czech była rozstrzygniętą, Czesi nie będą dbać o takie kraje, które o własnych siłach, bez pomocy ze skarbu państwowego, ostać się nie mogą, a jako takie kraje wymieniały nie tylko Istryą i Gorycyą, ale i Dalmacyą i z szczególnym przekąsem Krainę. Późniéj, kiedy już ugoda czeska była między rządem a Czechami ułożona, pojawiały się głosy słowieńskie, że wcale nie jest pewnem, czy w Radzie państwa Słowieńcy we wszystkiem zgodzą się na czeskie artykuły zasadnicze. Obecnie donosi wprawdzie telegram *Starej Pressy* z Lublany d. 15, że tak jak Costa Słowieńców kraińskich a Woszniak styryjskich, tak będzie Sernec reprezentował goryckich w Pradze, ale telegram z Lublany z tegoż samego dnia w lepiéj informowanym *Wandererze* mówi tylko o Coście, że prawdopodobnie będzie w Pradze reprezentował klub słowieńskich posłów z Krainy; o Woszniaku zaś i o Sernecu nic nie mówi.

— Burdy pomiędzy Niemcami i Słowieńcami na uniwersytecie gradeckim zakończone, przynajmniéj na razie. Dnia 14 miała się odbyć, wspólna uczta studentów; obawiano się starć, policya wystąpiła zbrojno; tymczasem przyszło do zgody. Niemiec Raab wystąpił z mową, w któréj podniół, że Niemcy serdecznie witają Słowian jako uczestników w nabytkach umiejętności niemieckiej. Przemówili Rechbauer i Schlosser, poczem nastąpiło pojednanie, Słowieńcy zaśpiewali „Hej Slovane!"

— Dnia 15 pojawił się *Lonyay* w klubie deakistów w Peszcie śród okrzyków "Eljen." Na powitanie przewodniczącego odpart Lonyay mową krótką, gorąco podnosząc zasługi Andrassego i przyrzekając, że wszystkiemi siłami strzedz będzie interesów kraju, a w trudnych sprawach zasięgnie zdań Deaka. Według jednych doniesień, mowę Lonyaya przyjęto oklaskami, według innych chłodno, bo nie podał w niej żadnego programu.

— Z najnowszych wieści, które w sprawie przesilenia ministeryalnego krążą po Wiedniu i znajdują miejsce w dziennikach wiedeńskich, jest ta najważniejszą: że hr. *Goluchowski* ma zostać następcą hr. *Hohenwarta*. Byłoby to bardzo charakterystycznem dla obecnej sytuacyi w Austryi, gdyby na czele rządu obok Węgra stanął Polak.

Ziemie polskie. Jak jaskółki przed nadchodzącą burzą, tak poruszenie kozaków z Donu zawsze jest zwiastunem, że Moskwa gotuje się do wojennych zapasów. Nic jednak wyraźniejszego z takowego poruszenia jeszcze wnioskować nie możemy; tylko podajemy do wiadomości, że kilka kozaczych pułków ciągnie na Wołyń, i że mają być rozlokowane w pogranicznych powiatach. Do Kamieńca nadszedł już jeden pułk kozacki i zatrzymuje się podczas zimy. Rozesłano po okolicy dla skupowania furażu dla koni w znacznej ilości, tak jakby dla większéj liczby niż jednego tylko kozackiego pułku. Kozacy zwykle sami zaopatrują się w furaż, na co pieniądze rząd im asygnuje dopiero po przyjściu na miejsce, gdzie kwaterować się mają. Inne pułki kozackie w przechodzie ku granicy Wołynia zatrzymały się pod Międzyborzem, w oczekiwaniu dalszych rozkazów. Z wojska stojącego obozem przeszłej jesieni pod Międzyborzem, artylerya pozostała na miejscu, może dla bliskości wołoczyskiéj drogi żelaznej.

Nowy pobór rekrutów został w Królestwie Polskiém nakazany. Urzędowego ogłoszenia o tém jeszcze nie zrobiono. Nadeszły tylko rozkazy do policyi, która ze swéj strony sekretnie zaleciła starszynom gmin wiejskich, aby mieli w pogotowiu potrzebną ilość rekrutów. Już nawet w niektórych gminach zabrano takowych, chociaż ani o czasie przyjmowania, ani o ilości mającego się dostarczyć rekruta nie otrzymano dotąd urzędowego rozporządzenia. Jest to nowy jakiś wymyślony sposób ściągania poboru wojskowego, o którym tylko policya jest zawiadomiona, i sama wydaje rozporządzenia gminom wiejskim. Dziwi to nawet same gminy, i dla tego niektóre z nich nie bardzo się spieszą z pobraniem rekrutów, mimo nalegania urzędów policyjnych.

— Czytając pisma moskiewskie, widzimy, że coraz bardziéj się mnożą rozboje na Litwie. Korespondent z Polesia do *Birż. Wied.* donosi o pojawieniu się nowej w tamtych stronach szajki, ze zbiegłych z Bobrujska aresztantów złożonej. Stała się już ona postrachem części wschodniéj powiatu kobryńskiego, a zachodniéj pińskiego.

Z Ziemi Pomorskiej.

Ciężko ranią Niemcy serca nasze, odmawiając słuszności naszej petycyi językowéj. Pan *Büttner* zaczepił nawet przeszłość naszę, zarzucając nam, iż za polskich czasów nie było wcale szkół, że ojcowie nasi nie troszczyli się o szerzenie światła. O drogie czasy polskie, czemuście tak niepowrotnie minęły! Pozwól luby czytelniku, że uchylę zasłonę z przed zapadłéj przeszłości naszéj Ziemi Pomorskiéj, i wskażę Ci z pomroce minionych czasów gorejące ogniska światła, przy których ogrzewali ducha swego dziadowie Twoi. Panu *Büttnerowi* wolno i z tego się natrząsać, Ty wszakże szukaj w przeszłości swojéj ulgi dla serca, które cierpieć musi bolesne igrzysko z świętéj pamięci Ojców Twoich. Gdzie tylko światło wiary zajaśniało, tam fundowano klasztory, a przy nich zakładano szkoły. Tak czytamy, iż Otto św., apostoł Pomorzan, biskup bamberski, przybywszy 1080 r. do Polski, gdzie się nauczył języka polskiego, został kapłanem i za pozwoleniem panującego otworzył na Pomorzu szkołę.*) Lubislaw, pierwszy chrześciański książe Pomorza gdańskiego, zbudował roku 1170 klasztor w Oliwie, dokąd Ojców Cystersów sprowadził. Cystersi otworzyli w klasztorze swym szkoły, nie tylko dla nowicyuszów kleryków, lecz w ogóle dla młodzieży męzkiéj, któréj uczyli religii, czytania, pisania, rolnictwa, ogrodnictwa, rólnictwa i różnych rzemiosł. Z czasem założyli wielką bibliotekę, a w późniejszych wiekach nawet drukarnią. Roku 1258 założył książe Sambor, klasztor OO. Cystersów w Pogutkach, a Mestwin II, książe pomorski, udarowawszy ich znacznemi włościami, wybudował im w roku 1274 klasztor w Pelplinie, dokąd się przenieśli i gdzie przemienili tameczny kościół na parafialny. Cystersi Pelplińscy skierowali tak, jak ich bracia Oliwscy, wszystkie usiłowania ku popieraniu dobra moralnego i materyalnego ludności polskiéj całéj okolicy. Karczowali oni lasy, osuszali bagna, budowali drogi, uprawiali rolę, zakładali wsie, zajmowali się rękodzielnictwem i tego wszystkiego nauczali mieszkańców. Pomijając inne klasztory, których dosyć dużo na naszém Pomorzu istniało, przy których także szkoły zakładano, wypada mi tu jeszcze przytoczyć klasztor weyherowski. Klasztor ten fundował hr. *Jakób Weyher* i oddał takowy 1648 roku OO. Reformatom, którzy przy nim założyli 1650 roku wyższą szkołę o sześciu klasach. OO. Reformaci kształcili młodzież polską miasta i okolicy z zbawiennym skutkiem. Z téj to szkoły wyszło wielu zacnych ludzi, którzy się stali ozdobą stanu kapłańskiego i obywatelskiego; szkołę tę wyższą polską i za polskich czasów założoną zniósł rząd pruski r. 1824. Nie wchodząc daléj w to, czy urządzenie szkół jezuickich pod każdym względem ówczesnym czasom odpowiadało, przyznać wszakże musimy, iż takowe stały w wysokiem poważaniu w całej Europie; metoda ich uczenia uchodziła za najpraktyczniejszą. Swobodny duch przy bezustannym dozorze, przyjacielska poufałość między nauczycielami a uczniami i czuła pieczołowitość około zachowania ich niewinności i cnoty, odznaczały je korzystnie przed innemi szkołami. Wszystko, cokolwiek współubieganie się budzić mogło, publicznych mów, nagród, tytułów honorowych używano dla zaostrzenia pilności. Gimnastyką ćwiczono ciało, a teatralnemi przedstawieniami ogładę i przyzwoitość zewnętrzną młodzieży; a takich gimnazyów jezuickich mieliśmy w Prusach Zachodnich 6 i to; w Szotlandzie, Chojnicach, Toruniu, Grudziądzu, Malborku i w Wałczu, a na Warmii 2: w Brunsbergu i Reślu; prócz tego było seminarym duchowne OO. Misyonarzy w Chełmnie. W Szotlandzkiem a późniéj i Toruńskiem Kollegium wykładano obok nauk gimnazyalnych także filozofią i teologią; w Toruńskiem gimnazyum pobierało 12 biednych młodzieńców pochodzenia szlacheckiego nauki, stół, pomieszkanie i ubiór, a któżby nie słyszał o sławnym jezuicie grudziądzkim *Bohomolcu*?

Nietylko poddostatkiem wyższych szkół męzkich, ale także i żeńskie szkoły mieliśmy w Prusach Zachodnich, oczywiście jak wszędzie w owe czasy, przy klasztorach żeńskich. Najstarszym klasztorem żeńskim był klasztor Panien Norbertynek w Żukowie, w wsi 2 mile od Gdańska odległéj. Klasztor ten założył w roku 1209 książe pomorski Mestwin I. Zakonnice Żukowskie nie chodziły tylko codziennie do kościoła na modlitwę, lecz zajmowały się szyciem ornatów kościelnych i kształceniem wyższem dziewcząt zamożniejszych rodziców. W roku 1238 założył książe Swiętopełek klasztor w Żarnowcu w okolicy Pucka. Najpierw zamieszkały takowy Siostry Cysterki a od roku 1590 Siostry Benedyktynki. Prócz tego znajdowały się klasztory Benedyktynek: w Chełmnie, Toruniu, Bysławku i Grudziądzu, a Brygitek w Gdańsku. Klasztor pp. Benedyktynek w Chełmnie wzniósł się pod zarządem ksieni *Magdaleny Mortyskiéj* (około 1590 r.) do takiej sławy i powagi, iż 12 klasztorów tegoż zakonu na wzór chełmińskiego w Polsce założono i profeskami w Chełmnie kształconemi obsadzono. Głównym obowiązkiem zakonnic tych było, wychowanie dziewcząt, czemu takowe zawsze sumiennie odpowiadały. W Grudziądzkim klasztorze zajmowały się Siostry Benedyktynki

Korespondent powiada, że chłopi tych rozbójników tem bardziej się obawiają, że mają ich za nowych powstańców polskich. Nie jest to prawdą, bo czynownicy moskiewscy bez przestanku dążą do obydzenia w oczach ludu tych, co przed siedmioma laty za wolność walczyli.

— Cholera zupełnie ustała w Królestwie. Ze sprawozdań urzędowych widać, że liczba chorych wynosiła 3,498 osób, z tych zmarło 1,145. Najwięcej od cholery ucierpiała gubernia łomżyńska.

Rosya. Do wielu objawów wojowniczego usposobienia Rosyi, można także dodać nowy pobór rekruta. Od lat kilkunastu nie było tak znacznego poboru, jak zapowiedziany na r. 1872. W kraju tak mało zaludnionym i potrzebującym rąk do pracy, j k Rosya, liczba 6 z tysiąca jest nazbyt uciążliwą i w porównaniu do poborów z lat poprzednich o półtora raza większą. Wiadomo powszechnie, jak wielkie budzi niezadowolenie pomiędzy ludnością wiejską każda branka rekruta, pomimo to rząd jednak zwiększa liczbę popisowych, co się da wytłómaczyć tylko jakiemiś projektami wojennemi, o których, podług zapewnień osób przejeżdżających z Rosyi, krążą głuche wieści.

Jeżeli istotnie wiadomość o tym nadzwyczajnym poborze sprawdzi się, to prawie trzecia część młodych ludzi, rozpoczynających 21 rok życia, będzie musiała stawić się do wojska.

We wszystkich gałęziach ministerstwa wojny panuje ruch nadzwyczajny. Oprócz i tak znacznych wydatków wojennych w Rosyi, w roku bieżącym wydano nadzwyczajne sumy dodatkowe na artyleryę, flotę, budowę nowych i wzmocnienie starych twierdz. W tym ostatnim celu inżynierowie wojenni wysłani na zachód i południe państwa, są obowiązani jak najspieszniej ministerstwu nadesłać sprawozdanie. Jenerał-gubernator wileński, *Potapow*, wyjechał z Wilna do nadbałtyckich prowincyi w celu zbadania stanu obronnego tego kraju.

Katkow mający tyle zmysłu dla odgadnienia usposobienia na dworze carskim w Petersburgu, od niejakiegoś czasu nawołuje rząd do uzbrojeń. Z jego dziennika wychodzą np. tak szalone pomysły, jak powołanie pod broń młodych ludzi, którzy skończyli lat 17.

Rozdrażnienie przeciwko Niemcom wzrasta z dniem każdym we wszystkich organach prasy moskiewskiej; nawet taki zimny dziennik, jak *Journal de St. Petersbourg*, zaczyna robić niekorzystne uwagi o *Nordd. Allg. Ztg.*

Ta walka dzienników rządowych jest poniekąd objawem naprężonych stosunków. Z drugiej znów strony w tym razie wielkie ma znaczenie zachowanie się rządu rosyjskiego względem Niemców nadbałtyckich. Ile tylko razy stosunki Rosyi z Prusami stawały się chłodniejszemi, tyle razy rząd rosyjski podnosił projekt moskwiczenia prowincyi nadbaltyckich. Do bardzo ważnych w tym względzie kroków zaliczyć należy przeniesienie uniwersytetu dorpackiego do Wilna i przekształcenie go z niemieckiego na uniwersytet rosyjski.

— Pomnik dla Katarzyny II. który miał stanąć w Petersburgu w roku przyszłym, t. j. w rocznicę stuletnią pierwszego rozbioru Polski, nie będzie na czas gotowy. Granit sprowadzony z Finlandyi na pomnik, okazał się lichego gatunku; trzeba nowy sprowadzać, ztąd zwłoka, i dopiero na rok 1874 obiecują sobie Moskale odsłonięcie posągu, twórcą którego jest ten sam p. *Mikieszyn*, co przed dwoma laty wystawił pomnik *Chmielnickiego* w Kijowie.

Holandya. W sejmie holenderskim przeszedł wniosek, ażeby znieść poselstwo holenderskie na dworze Ojca św. Minister spraw zewnętrznych uzasadniał w dłuższej mowie, że Holandya powinna to poselstwo jeszcze zachować.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 20 listopada. Zeszłego piątku odbyła się pogadanka. P. *Gintrowicz* rozbierał pytanie: co naszemu przemysłowi niedostaje? Przedmiot wywołał dość żywą dyskusyę między członkami nie bardzo licznie zebranemi. Jedni kładli przycisk na to, co naszemu przemysłowi niedostaje, drudzy, w czém nie domaga. Po długich rozprawach, w których podniesiono wiele ważnych rzeczy dotyczących naszego przemysłu, zgodzono się na to, żeby przedmiot ten poruszyć raz jeszcze na przyszłéj pogadance.

—* Pod przewodnictwem p. *Calliera* zawiązało się tu Towarzystwo Młodzieży Polskiéj, które przyjęło ustawy prawie niezmienione dawniejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców. Celem Towarzystwa liczącego obecnie koło 60 członków, jest wspólna nauka i zabawa. Prezesem jest p. *Callier*, wiceprezesem dr. *Jarnatowski*, podskarbim p. *Bronikowski*, sekretarzem p. *Kantecki*.

—* W przeszłym numerze podaliśmy przez omyłkę, że p. *Hebanowski* został wybrany do komitetu przemysłowego, który się zajmować będzie na drugi rok wystawą przemysłową. Wybranych zostało trzech i to pp. Bentkowski, Krzyżanowski i Szafarkiewicz. Tylko p. Bentkowski wyboru nie przyjął. W miejsce jego komitet wybierze innego członka.

—* Panom *Bełzie* i *Ordonowi* pozwolono, jak słyszymy, pozostać w Poznaniu aż do Nowego Roku. Pan Bełza wybiera się podobno na uniwersytet do Pragi.

—* Wczoraj nastąpiło drugie czytanie Ustaw Towarzystwa Pożyczkowego poznańskiego, które ostatecznie zatwierdzone zostały. Zapis Spółki do rejestru handlowego ma być uskutecznionym do Nowego Roku.

—* Fabrykę cukru z buraków zakładają na akcye w Złotnikach przy dworcu kolei żelaznej.

—* W Grodzisku obierano dnia 13 bm. dwóch reprezentantów miejskich. Wybory padły na siodlarza, p. *Chocieszyńskiego* i na kupca p. *Graiffenberga*. Udział był tak niesłychanie mały, że w II. klasie na 80 wyborców stawiło się tylko 5, zaś w klasie III. na 204 wyborców stawiło się 13.

—* Na Kaszubach przy samym morzu Bałtyckiem, około Gdańska, gdzie tylko już sam lud i gospodarze polscy, a niema żadnego właściciela większego Polaka, okupił się w *Kobysewie* p. *Szreder*, Polak z Chełmna.

Inowrocław 17 listopada. W środę d. 15 bm., w samo południe nastąpiła w sklepie kupca p. *Rosenberga* w rynku, gdzie się znajdowały różne mocne trunki i petroleum, eksplozya, jedynie jak przypuszczają, z nieostrożności ognia, a która z hukiem wielkim załamała sklepienie. Podłoga i wszystko, co się w handlu znajdowało, np. repozytoryum towarowe, sadki i flaszki z trunkami, stoły, piec i różne towary, korzenne runęło na jednę kupę do sklepu. Kilku ludzi, będących w szynkowni zdołało wydostać się bez uszkodzenia ze sklepu. Kupczyka zaś zajętego wsklepie, a który najprawdopodobniéj wie o przyczynie nieszczęścia, wyciągnięto bardzo poparzonego, i odniesiono do lazaretu powiatowego. Niewiadomo dotąd, czy z ran się wyleczy.

Tego samego dnia odbyły się wybory uzupełniające reprezentacyą miejską. Lubo na przedwyborach zwołanych na 1 bm. przez komisarza obwodowego p. *Volkmann*, postawiono pewnych kandydatów, to przecież Żydzi obawiając się podejścia. a pewni swego, ostatecznie połączyli się z polskimi wyborcami i przeprowadzili 4 swoich a 3 Polaków reprezentantów. Obranymi zostali pp. *Hoeniger*, dr. *Manheim*, *Schkolny* i *Salomonsohn*, Żydzi; pp. dr. *Reutt*, J. *Kozłowicz*, K *Czapla* Polacy. W reprezentacyi miejskiéj zasiadać więc będzie, jeśli się nie mylę, 9 Żydów, 3 Niemców i 6 Polaków.

Dnia wczorajszego z rana wybuchł ogień w wsi Rombinie u gospodarza *Nowaka*. Spaliła się stodoła ze zbożem, obora i dom mieszkalny. Inwentarz i po większéj części sprzęty domowe zdołano uratować. Zkąd i jakim sposobem ogień powstał, niewiadomo.

Gostyń 17 listopada. Ospa u nas nie przestaje grasować i tak w mieście samém jak i w okolicy dość liczne zabiera ofiary; a gorsze jeszcze od epidemii pijaństwo ma tu także swych reprezentantów. Nie dawno, bo dopiero w nocy z 9 na 10 b. m. *Piotr Goszczyński*, wyrobnik z Grodnicy, człowiek zresztą niekoniecznie w dobréj będący opinii, podchmieliwszy sobie nie źle na jarmarku w Gostyniu, wracając do domu przez łąki do Godurowa należące, wpadł w kilka łokci głęboki dół i utopił się. Ludzie powtarzają tu so-

---

na większą skalę przędzalnią i tkactwem. W roku 1815 podały one próbę do regencyi w Kwidzynie, aby im powierzono kształcenie dziewcząt na nauczycielki. Regencya zawezwała ks. *Dietricha*, aby w tym celu plan nauk wypracował, lecz wszystko spełzło na niczem, gdyż już w ten czas nosił się z myślą ówczesny prezes naczelny p. *Schon*, aby klasztory te poznosić. Azatém 10 wyższych zakładów męzkich i 7 żeńskich zastał rząd pruski przy okupacyi naszych Prus Zachodnich o czém p. *Büttner* i Spółka nie wiedzieli lub też wiedzieć niechcieli. Tak było za czasów polskich.

*) Szczegóły czerpałem z Wiadomości o archidyakonacie pomorskim przez X. *Augustyna Hildebrandta*. (*Dokończenie nastąpi*).

Władysław Rieger.

(Ciąg dalszy).

Nienawidząc Niemców z całej duszy, udał się Rieger po upadku rewolucyi i po zawiedzionych nadziejach do Francyi i Anglii, gdzie przez kilka lat bawił, badając pilnie tamtejsze stosunki społeczne. W Paryżu obcował wiele z emigracyą polską i układał ciągle nowe plany zreorganizowania Austryi. W Francyi zajmowano się wówczas wiele reformami politycznemi, a mianowicie społecznemi. Rewolucya r. 1848 stawiła po raz pierwszy kwestye socyalne na porządku dziennym życia praktycznego, i gdy nie udało jej się takowych rozwiązać, rozbierano je z wielką gorączkowością po dziennikach, w osobnych pisemkach, w obszernych dziełach. Jedni za drugimi wydawali swe systemy, które miały ludzkość uszczęśliwić. Ta żywa walka ekonomistów francuzkich i angielskich zwróciła na siebie uwagę nieplytkiego umysłu Riegera. Początkowo zaczął się rozczytywać w ulotnych pisemkach ekonomicznych, które go tak zaciekawiły, iż począł się obeznawać z głównemi zasadami nauk społecznych. Wyobrażenia jego zaczęły się bardzo zmieniać, im się więcej zapoznawał z ekonomią, tem bardziéj pojmował wielkie jéj znaczenie dla narodu swego i na dobre zajął się głębokiemi badaniami. Rieger zrozumiał, że jak w każdéj innej społeczności, tak i w czeskiéj większy, donioślejszy ruch polityczny oparty być winien na podstawie ekonomicznéj. Czémże jest, albo raczéj czémże ma być ruch polityczny, jeżeli brak mu treści społecznej? Treść tę musi naród wypracować na drodze umiejętnéj pracy ekonomicznéj. Ta praca społeczna była w owym czasie wielkiego dla Czech znaczenia, bo jeżeli prawdą jest, że wielu Czechom brakło wówczas do świadomości narodowéj jedynie poczucia narodowego, to i to było nie mniej prawdą, że naród czeski dźwigać się nie mógł, bo mu Niemcy swą wyższością ekonomiczną zabierali materyalne środki życia. W tę stronę zwrócił Rieger swą myśl i w roku 1850 napisał w czeskim języku dziełko pod tytułem: „Siły moralne i ich znaczenie w gospodarstwie społecznem,“ które wyszło w Pradze. Badań swych nie zaprzestał, Rieger bowiem wiedział, że w narodzie jego, w którym cały ruch narodowy polegał przeważnie na rozbudzaniu uczuć patryotycznych i nienawiści do Niemców, jest jedynym ekonomistą. Nie mogąc wziąść praktycznego udziału w życiu narodu swego zdala od ojczyzny, uważał sobie za obowiązek zapoznać go z głównemi prawami ustroju społecznego, które w Czechach wówczas nawet u wykształconej klasy były nieznane. W tym celu przełożył na język czeski dzieło francuzkiego ekonomisty *Droza* pod tytułem: „Ekonomia polityczna, czyli zasady nauki o bogactwach.“

Dalsze badania ekonomiczne sprowadziły Riegera z ogólnych zasad na studium specyalnej części ekonomii politycznej. Rieger wiedział, że w ustroju czeskim lud jakkolwiek zachował swą narodowość, i jakkolwiek jako taki był podstawą całego narodu, w ruchu politycznym jednakowoż nie przedstawiał czynnika, jakiego usiłowania narodowe Czechów wymagały. Czechom potrzeba było mieszczaństwa zamożnego, światłego, patryotycznego. Tymczasem po miastach Niemcy byli górą, a żyk czeski nie wiele znaczył. Trzeba było to mieszczaństwo dźwignąć, wprowadzić je na tory nowe, na których zdobyłoby sobie straconą pozycyę. Czémże byliby dziś Czesi bez mieszczaństwa, gdy lud wszystkiego zastąpić nie mógł, a szlachta była prawie zupełnie zniemczona? Kwestya dźwignienia przemysłu narodowego przedstawiła się Riegerowi jako kwestya nietylko ekonomiczna, ale w całém znaczeniu tego wyrazu polityczna. Nigdy może głębiéj nie pojmował Rieger, iż nauka ekonomii z całą słusznością nosi nazwę politycznéj, jak wtedy właśnie, gdy badania swe skierował na podstawy i warunki produkcyi przemysłowéj. Przemysł i polityka przyszła Czechów przedstawiły mu się w stosunku przyczyny do skutku. Owocem tych badań paryskich było dzieło, które wyszło w Pradze w roku 1860 pod tytułem: „Przemysł i rozwój jego produkcyi rozważany pod względem wpływu na dobrobyt i wolność narodu.“ Dzieło to napisał już w Czechach po powrocie z zagranicy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bie o nim, jakie życie — taka śmierć! Oby ten przypadek dobrą był nauką dla drugich!

Jak ostrożnie trzeba się obchodzić przy ogniu z petroleum, niech nas pouczy następujący wypadek:

W Krajewicach pod Gostyniem, majętności do p. *Jana Czorby* należącéj, prasowała dziewczyna d. 13 b. m wieczorem w kuchni rządzcy p. A. bieliznę. — Zamieniając wystygłe już żelazo, tak zwaną duszę, na inne a rozpalone, upuściła takowe na w pobliżu stojącą 4 kwartową flaszę petroleum, które natychmiast się zapaliwszy, po całéj rozeszło się kuchni. Dziewczyna, któréj odzienie już się było zajęło, ratując się, wpadła do przyległego pokoju, gdzie żona, dzieci i matka pana A. się znajdowały. Płomień uderzył za nią, zajął kanapę i obrus będący na stole. Wylęknione te kobiety nie straciły jednakowoż przytomności, i oknem zdołały ujść wszystko niszczącemu żywiołowi. Skoréj tylko a energicznéj pomocy pana A. z fornalami, zawdzięczyć można, że ogień daléj się nie szerzył i tylko na poprzepalaniu podłogi, futer, drzwi i t. p. rzeczy poprzestał. Przyczyną całego nieszczęścia był fornal, który dopiero wieczorem petroleum do lampki stajennéj nalewał i w roztargnieniu blizko ognia postawił. — Sens moralny całego wypadku jest ten, że lampy i lampki już za dnia poczyścić i ponalewać potrzeba, a petroleum w miejscu bezpiecznem od ognia zachować.

Ostrów 17 listopada. W mieście naszém już przed kilku tygodniami podwyższyły władze szkólne miejscowe pensyą nauczycielom ewangelickim i żydowskim i to w takim stosunku, że ich każdy piąty nauczyciel ma rocznie 300 tal., a nasz pierwszy tylko 285 tal. Nasi nauczyciele zrobili przeto wniosek o podwyżkę, i lubo dotychczas nie odebrali żadnéj rezolucyi w tym względzie, to jednakowoż mają wielką nadzieję, że wniosek ich pomyślny odniesie skutek, albowiem szanowny dozór katolicki, który przed niedawnym czasem raczył rozszerzyć kuchnie naszych nauczycieli, niezawodnie i o odpowiednie podwyższenie ich pensyi się postara.

Nie od rzeczy będzie donieść przy téj sposobności, że dnia wczorajszego książe *Edmund Radziwiłł*, tutejszy wikary, obchodził swe imieniny, na które zaprosił nieomal wszystkich tutejszych profesorów, wielu księży z okolicy, a nawet jednego z nauczycieli elementarnych, lubo mu żaden z ostatnich powinszowania nie złożył. Pokazał przez to szanowny solenizant, iż umie przy swém wysokiém stanowisku zachować bliższe stosunki z swymi rodakami.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 16 listopada.

		najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.		105	105 1/2	100
" pośledna		100	97	97
" ordynarna		87 1/2	86 1/4	85
Żyto piękne	" 80	67 1/2	66 1/2	66
" pośledne		65	63 3/4	63
" ordynarne		—	—	—
Jęczmień duży	" 74	57 1/2	55	55 1/2
" mały		—	—	—
Owies	" 50	36	34	32
Groch wrący	" 90	70	67 1/2	65
" na paszę		—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—
Rzep		—	—	—
Rzepik letni		—	—	—
Rzep "		—	—	—
Tatarka	" 70	—	—	—
Kartofle	" 100	22 1/2	21	20
Wyka	" 90	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
" niebieski "	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft. tal.		—	—	—
" biała		—	—	—

Toruń, 18 listopada. Pszenica 125—128 ft pstra 75 78 tal. dto 129—131 fnt. 75—78 tal, jasna 123—128 fnt. 79—81 tal, dto 129—131 fnt. 78—81 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 51 1/2, 53 tl 119—122 ft 53 1/2—54 1/2 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 40 do 45 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—30 tal (za 1250 fnt.) Groch na paszę 47—50 tal., wrący 51—58 tal, za 2250 fnt Rzepak za 2000 ft. — tal. Otręby pszenne 100 fnt. 1 1/2 tal, rżanne 1 tal. 24 sgr.

Gdańsk, 18 listopada. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona-pstra, jasna i wysoko pstra 123/125 fnt. od 70—73 Czerwona 126—131—132, 75—78 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. 53 1/2 56tal., za 2000 fnt.

Jęczmień mały 101—108 fnt. 45—46—49 tal., duży 110—115 fnt. 50—53 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości tal., dob. wrący 50—52—53 ft. za 2000 fnt.

Owies 40—40 1/2 tal. za 2000 fnt.

Wrocław 18 listopada.

			piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szef.) sgr.			99 102	97	88—93
dto żółta	"	"	96—98	95	85—92
Żyto	"	"	71—72	68	63—65
Jęczmień	"	"	55—58	54	52—53
Owies	"	"	32—33	31	30—
Groch	"	"	73—78	70	63—67

Okowity za 100 litr. a 100%: 22 1/2 t. ż. 22 1/2 t. p

Papiery: stałe. Pożyczka państwowa 4% z r 1868	94 1/4
Akcye marchijsko-poznańskie 5%	80 1/2
Obligi państwa pr. 3 1/2 %	89 1/2
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	91 3/4
Poznańskie listy rentowe	93 1/2
Polskie listy zastawne 4%	72
Rosyjskie banknoty	[illegible]
Francuzy	[illegible]
Lombardy	114—3
Losy 1860 5%	86
Amerykany	98
7 1/2 procentowe Rumuny	45 3/4
Włoska pożyczka 5%	60 1/2
Turki 5%	45 3/4

Bank rólniczo-przem. *Kwilecki Potocki i Spół.* — 105 3/4 pł. dnia 19 list. na giełdzie berlińskiéj.

Okowita 20 1/2 tal. za 8000%.

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.